Rok I. Lwów, wtorek 12. marca 1907. Nr. 47.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Nie dajcie się sprowokować!

Młodzież — to cała duma i całe szczęście nasze! Wszystkie nadzieje przyszłości złożyliśmy w jej szlachetnej duszy i gorącem sercu! Młodzież — to jedno dalsze złote ogniwo — zbliżające nas do upragnionego celu.

Ta ukochana i serdecznie droga młodzież — ten kwiat naszego dorobku, umiała zawsze szanować głos ojców, głos rozsądku i rozwagi, bo wiedziała, że w chwili stanowczej — nie będzie nigdy opuszczoną— że ojcowie staną przy ramieniu synów — że gotowi są nietylko dać tak samo życie w obronie praw tej ziemi i ideałów polskich — ale nadto, gdyby potrzeba tego się okazała piersią zasłonić dzieci swoje przed ciosem, któryby godził w ich serce.

Więc wierzymy gorąco w to, że młodzież nasza usłucha i teraz głosu poważnego rozsądku i na wszelkie prowokacye ze strony ruskiej, nibyto z koniecznej samoobrony wynikłe, nie da się unieść krewkości swej dobrze zrozumiałej, i nie popełni nic takiego, coby posłużyć mogło wrogom polskości i polskości uniwersytetu naszego, aby przedstawić jako wybujały wyszowinizmu polskiego.

Pogardę mieć należy dla wszelkich prowokacyj, lecz zarazem spokojnie i z rozwagą śledzić bieg dalszych wypadków.

Pamiętajmy o tem, że dokoła zastawieni jesteśmy zdradną siecią, a w środku tej sieci w dwóch oczkach w Wiedniu i Berlinie siedzi Krzyżak, który radby wyssać ostatnią kroplę krwi z żył naszych i gnieść z uśmiechem drwiącym cały wiekowy nasz dorobek.

Pamiętajmy, że każdy gwałtowny odruch naszej młodzieży — mógłby być fatalnym w skutkach — a przedewszystkiem mógłby spowodować zamknięcie wszechnicy.

Pamiętajmy, że fakt ten byłby nieskończoną uciechą i rajem dla naszych wrogów.

Więc nie słuchać żadnych prowokacyj, unikać wszystkiego, co mogłoby wywołać nowe a niepożądane zawikłania; dotychczasowa podła robota wrogów zgnieciona będzie ich własną bronią.

Młodzieży polska! Ojcowie twoi stoją w zwartym szeregu koło ciebie — ojcowie twoi nie pozwolą cię skrzywdzić — nie pozwolą zadać ciosu w twe szlachetne serce — ojcowie twoi własną piersią osłonią te drogie, polskie mury twego uniwersytetu — pozwól przez czas jakiś tym ojcom działać — złóż twe gorące dłonie w ich krzepkich jeszcze rękach.

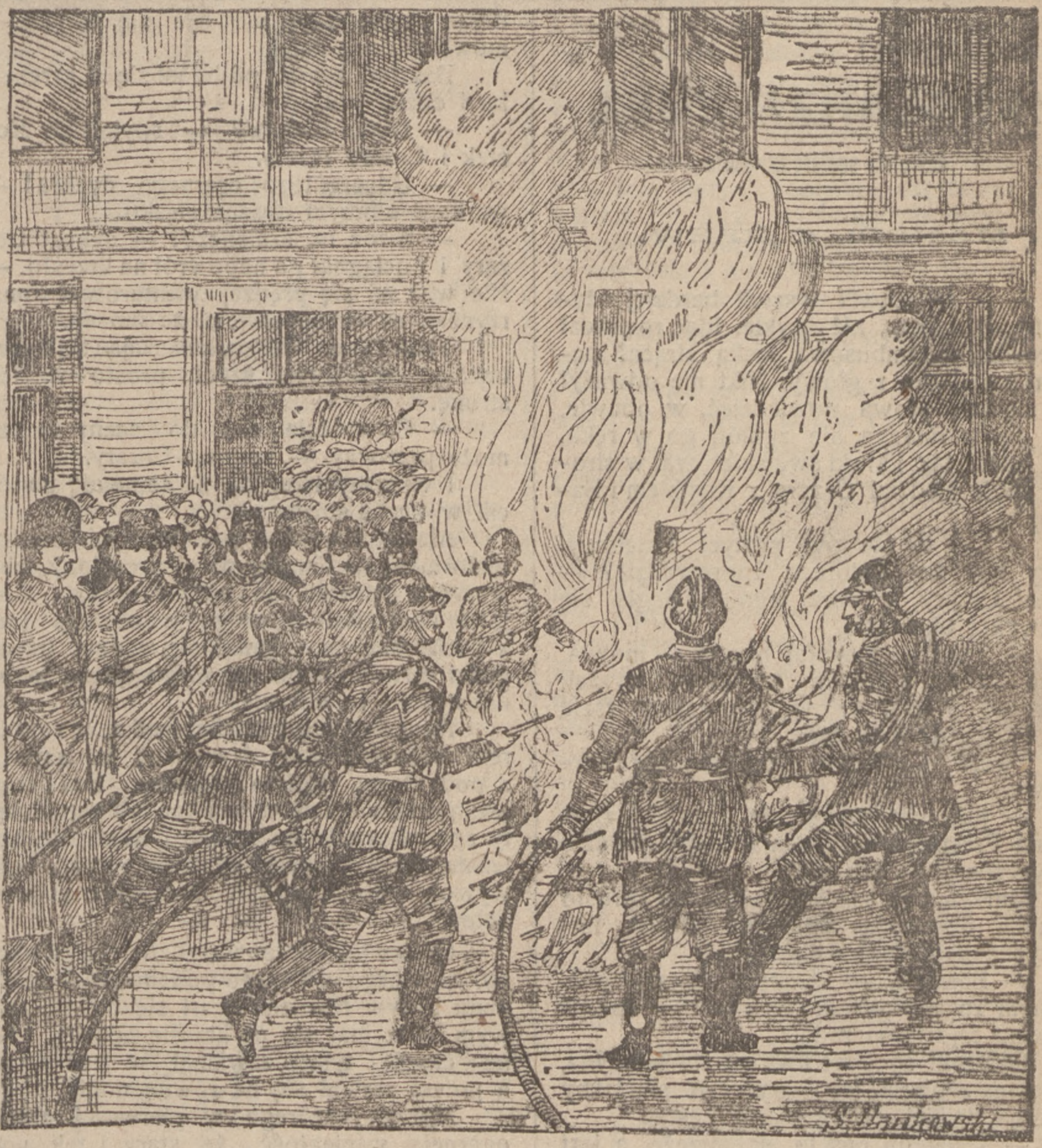
Pójdziemy razem do zwycięstwa ale rozważnie, spokojnie i ze zimną stalową konsekwencya

Nie dajcie się sprowokować. W górę, ku słońcu prawdy nasz czysty, polski sztandar!

Prezydent ministrów o uniwersytecie lwowskim.

Z Wiednia donoszą: Deputacya profesorów uniwersytetu lwowskiego była w sobotę u prezydenta gabinetu br. Becka. Br. Beck wystosował do profesorów apel, aby ze swej strony wpływali na studentów obu narodowości w duchu uspakajającym. Potępił wykroczenia, które miały miejsce na uniwersytecie lwowskim, przyczem prosił profesorów, aby wyjaśnili studentom, że postępowanie nielegalne najmniej nadaje się do przeprowadzenia i uwzględnienia jakichkolwiek życzeń u władzy. Rząd uznaje charakter polski uniwersytetu i nie ma zamiaru charakteru tego naruszyć, a to tembardziej, że żądaniom studentów ruskich można w ramach istniejących ustaw dostatecznie uczynić zadość.

Ogień w pasażu Hausmanna.



U nas i na świecie.

Oprócz wniosku dotyczącego zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej przedłożył i szeroko umotywował na onegdajszem posiedzeniu prof. dr. Głąbiński dwa inne jeszcze swoje wnioski, a mianowicie jeden zdążający do tego, by wcielić do statutu krajowego te postanowienia, które

przysługują Sejmowi już na mocy ustaw zasadniczych.

Jak długo bowiem te postanowienia są zawarte tylko w ustawie państwowej, tak długo może je parlament dowolnie zmieniać, przeciwnie gdyby one znalazły się w statucie krajowym, w takim razie

tylko Sejm mógłby je zmieniać.

Drugi wniosek żąda, ażeby zapewnić Sejmowi wobec rządu centralnego równorzędne stanowisko z parlamentem.

Między innemi żąda wniosek — ażeby Sejm zbierał się co roku przynajmniej na 2½ miesięczne obrady; ażeby marszałek krajowy wraz z namiestnikiem i ministrem dla Galicyi miał prawo

przedkładania ustaw do sankcyi i ich kontrasygnowania,

a w końcu, ażeby Sejm powołany był do kontroli całej działalności państwowych władz administracyjnych, oraz do pociągania

namiestnika do odpowiedzialności

za wszelkie naruszenia ustawy.

Naturalna rzecz, że gdyby nam się udało uzyskać podobne rozszerzenie autonomii krajowej, odetchnęłaby wolniej pierś nasza i możnaby wówczas przewietrzyć nieco niezdrowe w wielu kierunkach, panujące stosunki. Moglibyśmy wówczas pomyśleć o stwarzaniu w kraju prawdziwie polskich podstaw dla rozwoju życia narodowego i naszej przyszłości.

Wierzymy bardzo, że z powodu tych wniosków prof. Głąbińskiego *Diło* dostało ataku epileptycznego, a socyalistów pochwycił taniec świętego Wita i inne straszniejsze jeszcze wścieklizny. W paroksyzmie tym na gwałt kazali klice magistrackiej

otwierać wrota

dla siebie do przytuliska dla dogorywających nędzarzy, gdzie zamyślają zrobić należyty porządek z takim Michalskim i Ciuchcińskim i z taką Radą sławetną, która co roku rzuca katechetom szkół ludowych 60.000 koron w paszczę

za naukę religii,

i buduje kościoły dla panów, zamiast tanie pomieszkania dla robotników i łaźnie ludowe.

Taki brak tanich pomieszkań i łazien ludowych słusznie nazywają

zbrodniczą polityką kliki magistrackiej

i mają zupełną racyę, gdy chcą ratusz przewietrzyć, przeczyścić i zamienić na zakład dla nieuleczalnie chorych towarzyszy.

W zbliżającym się okresie wyborczym

do Parlamentu, Sejmu i Rady miejskiej

będzie ich podostatkiem, może nawet i miejsca zabraknąć — więc kilka łóżek możnaby umieścić aż na szczycie wieży — rozumie się dla tych najniebezpieczniejszych furiatów — by spadając już głową na dół, choć lekką śmierć mieli.

Oby jednak to pragnienie ich nie rozwiało się z dymem tak jak inne życzenia i przypowiednie, jak n. p. co do wyniku wyborów w Królestwie, na Rusi i Litwie do Dumy rosyjskiej.

Przecież pamiętamy wszyscy dobrze, jakto socyaliści głosili swego czasu, że zwycięży

ich partya bojowa,

a gdy stało się inaczej, jak zapewniali, że narodowcy nie są zdolni wytworzyć silnego Koła polskiego. Jaki stek łajdactw i łotrowstw przypisywali posłowi Dmowskiemu, jak go odsądzili od wszelkiej czci i wiary!

I znów stało się inaczej. Oto skonsolidowały się w Dumie dwa koła,

jedno dla Królestwa, drugie dla Litwy i Rusi,

złączone ze sobą jednolicie we wszystkich kwestyach narodowych, a prezydentem pierwszego koła wybrano właśnie p. Dmowskiego, zaś prezydyum koła litewsko-ruskiego objął poseł wileński Węsławski.

Więc nie dziwimy się zupełnie, że fałszywy i przekreślony rachunek, że rozwalony i w gruzy rozsypany horoskop różowych nadziei, miesza nietylko szyki

wrogom polskości prawdziwej,

ale także mieszają i tak nieliczne klepki w ich głowie, każe na oślep walić taranem i ciągnąć na latarnię lwowską radę miejską — prof. Dunikowskiego, mecenasa Dwernickiego, katechetów szkół ludowych; burzyć kościół św. Elżbiety, do piekła żywcem pakować magistrat za owe 400 tysięcy koron danych wyznaniom lwowskim w dziesięciu latach dla ich świątyń.

Dobrze, że nie porachowali dotąd co w tym czasie

kosztowała oświata stolicy kraju,

bo wszyscy światłodawcy dawno znaleźliby się już byli w łapach samego Belzebuba.

Komu usuwa się grunt pod nogami — a że usuwa on się socyalistom — widzimy to wszędzie i na każdem polu — ten szamotaniem się swojem, ujadaniem i skowytem — politowanie jeno budzi!

ST. POŻAROWSKI. 47

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

A w tej chwili wszedł bardziej ożywiony alkoholem, niż zwykle. Idąc roztrącał krzesełka, a bambusową laską strącał paniom kapelusze z głowy. Nikt nie odważył mu się zato słowa powiedzieć, w obawie, aby pijany murzyn nie zgniótł go w ręku.

Szedł tak i kroki swe skierował w stronę, gdzie siedział Cezary z Kostkiem i Basztoniem.

— Czy to nie ów portyer hotelowy, który nas do Coloreda zaprowadził? — spytał Cezary, a twarz jego obciągła się niezwykłą bladością.

— Tak! — zawołał Kostek — mówią, że to Gorgo, a myśmy telefonem słyszeli rozmowę o tem, że w najgorszym razie ów Gorgo da nam radę.

Twarz Cezarego skrzywiła się kurczowo.

— Jeśli nas pozna, cały nasz plan zgubienia Prestiego a ocalenia siebie będzie zniweczony! — zawołał.

Murzyn pijanym krokiem szedł prosto na nich, obrzucając wszystkie stoliki impertynenckimi spojrzeniami.

— Basztoń, — szepnął Cezary zduszonym ze wzruszenia głosem — dałbyś ty temu łajdakowi radę?

Olbrzym spojrzał uważnie na murzyna, a potem z piersi jego wydobył się jakby pomruk dzikiej, podrażnionej bestyi.

— Jeżeli on nas tu spostrzeże, a jest wtajemniczony w plan Brestiego, to cała nasza chytrość na niewiele się przyda — mówił Cezary dalej.

Basztoń sapiąc podniósł się z krzesełka i chciał odejść.

— Gdzie idziesz? — spytali go Kostek i Cezary razem.

— Uduszę tego czarnego dyabła! — warknął olbrzym dysząc ciężko.

— Siedź tu, szaleńcze! — syknął Cezary i pociągnął go napowrót na krzesło. — Nie waż mi się prędzej awanturować z murzynem, aż ci niepowiem, że można.

Tymczasem Gorgo, zataczając się i roztrącając krzesełka, szedł prosto w ich stronę.

— Odwróćcie się do sceny to nas może przeoczy — szepnął Cezary.

I wszyscy trzej jak na komendę zwrócili w tamtą stronę głowy.

Ale manewr ów był właśnie bardzo niefortunnym. Gorgo przyzwyczajony, aby wszyscy zwracali na niego uwagę, aby jedni spoglądali na niego z obawą, inni z podziwieniem, zdumiał się, widząc trzech gości odwróconych do niego tyłem, jakby naumyślnie to uczynili.

Podszedł więc do krzesełka, na którem siedział Cezary, i wyrwał je szybko z pod niego. Był to ulubiony żart tego awanturnika, gdyż w ten sposób napadnięty spadał wtedy na ziemię i tłukł się boleśnie, co u licznych widzów tego figla wywoływało zazwyczaj homeryczną wesołość.

Cezary jednak zauważył, patrząc z ukosa, że Gorgo do niego podchodzi, i dzięki temu lewym łokciem oparł się o stół, prawym zatrzymał się na krześle sąsiada, i tak na chwilę tylko zawisnął w powietrzu, a potem zerwał się na równe nogi.

Murzyn, którego w pierwszej chwili ogarnęła wściekłość, że stary i tak wypróbowany żart mu się nie udał, ujrzawszy Cezarego, a potem spojrzawszy na Basztonia, zdumiał się tak, że stanął jak wryty i błędnym wzrokiem na nich spoglądał. Wiedział on, że ci pasażerowie z hotelu Coloredo, skąd właśnie wracał, skazani są na śmierć, sądził że już w tej chwili ulegają zabójczym skutkom gazu — a tymczasem widzi ich zdrowych i bawiących się w tynglu...

— A... a... — zaskrzeczał jak kruk — goście z Coloredo!

Więcej niebył w stanie wypowiedzieć.

Cezary, poznał, że teraz trzeba z murzynem skończyć.

— Bij go w łeb! — syknął do Basztonia.

Rozkaz ten spełniony został z błyskawiczną szybkością. Możeby to samo uczynił Basztoń i bez rozkazu, tak strasznym zawrzał gniewem na widok obrazy wyrządzonej Cezaremu, dla którego czuł w swem biednem sercu bałwochwalczą cześć i uwielbienie.

Nim Cezary wydał ten rozkaz, ręka Basztonia była już w tył przygięta, jak do zamachu. A potem straszna, mięsista łapa olbrzyma z okropną siłą spadła na twarz czarnego awanturnika.

Siła tego uderzenia była tak straszną, że Gorgo zupełnie ogłuszony padł na sąsiedni stolik, przewrócił go, i razem z nim zwalił się na ziemię.

Wszystkich oczy zwrócone były na to zajście i gdyby w tej chwili piorun ze sufitu spadł na środek sali, to także nie wywołałby większego przerażenia, jak ten policzek wymierzony największemu na świecie siłaczowi.

(C. d. n.)

EMILIAN CIESIELSKI.

ZDRAJCY.

Ostatnie wypadki na uniwersytecie lwowskim i zacięta agitacya ruskiego kleru w Galicyi przeciw Polakom, przypominają czasy, owe ciężkie czasy, jakie przebywała Galicya w przededniu i po nadaniu konstytucyi krajom pod rządami austryackimi. Rusini, zamieszkali w Galicyi, odegrali wtenczas ważną rolę w dziejach tej dzielnicy Polski, rolę sprzymierzeńców i przyjaciół wrogów wolności, czem po wieki wystawili sobie smutne świadectwo obłudy, przewrotności i zasklepionego szowinizmu.

Kto nie zna walki z roku 1848?

Wszystkie narody w Europie zerwały się do krwawej rozprawy z rządami despotycznymi, Francya, Włochy, Szwajcarya, Niemcy, zatrząsły się od rewolucyi, a na murach Wiednia naklejony afisz w lutym 1848 z napisem:

„Za miesiąc runie ks. Metternich, niech żyje konstytucyjna Austrya!" był pierwszą pobudką do rewolucyi marcowej w krajach pod rządami Austryi, i ich mieszkańcy Serbowie, Węgrzy, Polacy, Niemcy, Czesi, Słoweńcy i żydzi stanęli w jednym szeregu i w braterskiej zgodzie do walki z satrapami szwabskimi, tylko jedni, jedyni i odosobnieni Rusini szli na rękę katom, z której to ręki zginęli Wiśniowski, Kapuściński, i wielu innych poniosło śmierć męczeńską za wolność i niepodległość kraju.

W marcu 1848, kiedy we Lwowie na placu Maryackim lud szalał z radości, upojony swobodą konstytucyjną, kiedy mieszkańcy Lwowa bez różnicy stanu i narodowości ściskali się, całowali, płakali z radości w obliczu wybladłego i wylęknionego ze strachu gubernatora Stadiona, kiedy tysiące spieszyło, aby podpisać adres do cesarza austryackiego o zagwarantowanie swobód konstytucyjnych, Rusini na placu Świętego Jura, pochmurni jak podziemne mnichy, knuli już zdradę, znosili się z tajną policyą i naradzali się w jaki sposób przeciwdziałać żądaniom praw obywatelskich.

Nadaremnie czynili zabiegi różni mężowie, aby ich nawrócić i oświecić o wielkiej chwili, w której rozgrywają się losy narodów, bo, jak przewidział ks. Leon Sapieha, wysiłki były nadaremne.

Rusini także ukuli adres do cesarza z inicyatywy księży ruskich Jachimowicza i Kuziemskiego, w którym chwalą dotychczasowe rządy despotyczne, żądają, aby język ruski był językiem wykładowym we wszystkich szkołach i aby urzędnicy mówili tylko po rusku.

Z żądań zaś, o które toczyła walkę cała Europa, to jest o prawa obywatelskie, jak zniesienie pańszczyzny, wolność prasy, jawność sądów, w adresie ruskim nie było ani wzmianki.

Ten adres jest właśnie pierwszą czarną kartą w dziejach hajdamaczczyzny w Galicyi.

Nic dziwnego, że nieliczni uczciwi Rusini wyrzekli się na zawsze swoich współbraci, a są to ojcowie tych, którzy dzisiaj nie chcą przyznać się do ruskiej narodowości. Od tej chwili zaczyna się zaciekła agitacya przeciw Polakom w Galicyi. Denuncyacye, intrygi, pogróżki ze strony ruskiej wypełniają cały okres walki o swobodę konstytucyjną w latach 1848 i 1849. W przewrotnej agitacyi ruskiej wsławił się niejaki Rusin Dzerowicz, urzędnik skarbowy. Publicznie wygłaszał mowy, że gdyby miał władzę, to w przeciągu 24 godzin wypędziłby Polaków za San lub wyrżnął, że w spełnieniu tego zamiaru ma do pomocy księży ruskich i 15 tysięcy chłopów.

(C. d. n.)

Samobójstwo pod Kulparkowem.



Proces księdza-hulaki.

W Tarnopolu przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw ks. Wł. Kopytczakowi, proboszczowi gr. kat. obrządku w Tokach, który w przeciągu krótkiego czasu puścił w obieg około 30 sfałszowanych weksli narażając owieczki swoje na dotkliwe straty.

Ks. Kopytczak miał jedno z najbardziej intratnych probostw w tym zakątku kraju. W pierwszym zaraz roku zjednał sobie ks. Kopytczak popularność i zaufanie u swych parafian. Był skromnym przez pierwszy rok probostwa, ale niebawem nastąpiła u niego wielka zmiana. Stało się to z chwilą parcelacyi majątku Toki pomiędzy włościaństwo tej wsi. Umiał się ks. K. zwinąć przy tym interesie i nabył pod bardzo korzystnymi warunkami na własność przeszło 200 morgów ornego gruntu, dwór i zabudowania dworskie, za 100.000 koron, zaciągając na to pożyczki w bankach i u osób prywatnych. Własnej gotówki miał niewiele.

Teraz stał się ks. Kopytczak lekkomyślnym i rozrzutnym do najwyższego stopnia, zaniedbując przy tem zupełnie obowiązki kapłana. W dwa lata puścił majątek w dzierżawę za dobrem wynagrodzeniem i kaucyą 8000 kor. Żył nad stan. Utrzymywał zbytkowną psiarnię, bawił się w astronoma i fotografa, sprowadzając drogie urządzenia i aparaty, trzymał rasowe konie, jeździł czwórką, wyprawiał u siebie wspaniałe zabawy i przyjęcia. Największą jego słabością były... kobietki, często też wyjeżdżał do nich, na utrapienie swej żony, do Lwowa i innych miast. Bywało, że tylko w niedzielę i niektóre święta pokazywał się swym parafianom przy ołtarzu.

Dochody z parafii i wydzierżawionego majątku nie wystarczały na takie życie. Począł więc ks. Kopytczak zaciągać długi wekslowe i brnął w tem coraz głębiej.

A było do czego się brać, Toki mają paru majętnych włościan. Każdy z chęcią podpisał, bo ks. K., zapewniał, że im krzywdy nie zrobi. Najbogatsi gospodarze podpisali swemu pasterzowi z początkiem roku 1905 weksle na kilkanaście tysięcy koron, których użył ks. K. na rozpustę. Ale i oni przestali podpisywać. Wówczas ks. K. zaczął fałszować podpisy tych włościan na wekslach i puszczał weksle w obieg. Jakoś ku końcowi roku otrzymali włościanie nakazy zapłaty, ale nie przeczuwając nic złego, nie wnosili zarzutów i nakazy te stawały się prawomocnymi. Niebawem poczęto we wsi przeprowadzać liczne egzekucye. I teraz dopiero otworzyły się oczy właścianom. W r. 1906 wnieśli więc zażalenie. Zarzuty utrzymały się, bo udowodniono, że podpisy na wekslach są sfałszowane. Jak gwałtownie potrzebował ks. K. pieniędzy, świadczy to, że takich we-

ksli zrealizował ks. K. 24, na przeszło 40.000 koron, krzywdząc przez to niemiłosiernie swych parafian.

Pośrednikami w eskontowaniu weksli byli współobwinieni Nussbaum i Grünspan, tudzież inni faktorzy w Tarnopolu, Skałacie, Podwołoczyskach, Grzymałowie, we Lwowie i t. d. Pośrednicy, za zrealizowanie np. weksla na 1800 koron, brali 1000 lub 800 koron.

Wreszcie czując, że źle będzie, wyjechał ks. K. do zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Do wyjazdu na Kulparków namówili ks. K. obwinieni Nussbaum i Grünspan. Po 3-miesięcznem pobycie w zakładzie obłąkanych, okazało się, że ks. K. jest... doskonałym symulantem.

Rozprawa potrwa cały tydzień. Powołano przeszło 40 świadków, przeważnie włościan. Oskarżenie wnosi zast. prokuratora dr. Bejnarowicz, broni ks. Kopytczaka adwokat dr. Rosenfeld. Po wylosowaniu ławy przysięgłych, rozprawę odroczono do dziś rana.

Co dzień niesie?

Przyjdź, drogi czytelniku na ul. Krzywą l. 6 i spojrz w parterowe okno naszej redakcyi: wisi tam okuty w żelazo kij, instrument krańcowo morderczy, kilkanaście funtów ważący, od którego uderzenia padnie trupem tak dobrze człowiek, jak i wół.

Gdy ruscy studenci napadli na uniwersytet, a policya później otoczyła ich i zawiodła do lochu, jeden z aresztowanych bohaterów porzucił na ul. Akademickiej tę zbójecką pałkę, jakiejby się i sam Madej nie powstydził.

Pewien obywatel podniósł ją i jak cenną relikwię chował u siebie. Nareszcie wytłumaczyliśmy mu, że taki zabytek należy przez krótki czas wystawić na widok publiczny. Więc dał nam tę pałkę, ale na trzy dni tylko. Potem wraca ona do jego prywatnego skarbca.

Obywatel ów oświadczył dalej, że jeśli czytelnicy *Gońca* złożą pewną sumę na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej, to on gotów jest pałkę tę ofiarować muzeum miejskiemu z wyrytą na żelazie odpowienią dedykacyą.

Konstrukcya tej pałki jest majstersztykiem zbójeckiego kunsztu: u rękojeści cieńsza, grubieje ku dołowi. To samo żelazne okucie: w środku rzadsze, kończy się następnie ciężką bryłą żelazną. Jednem słowem — arcydzieło!

Więc szkoda, aby ono marniało w prywatnych zbiorach. Niechże ofiarność publiczna przekaża je instytucyi narodowej. Może późniejsze pokolenia, spoglądając na tę pałę z takiem samem zdumieniem, z jakiem my spoglądamy na kość mamuta zawieszoną w kruchcie kościelnej, ocenią, z jak ciężką bronią szedł wróg niszczyć naszą kulturę, i zrozumieją dopiero tę desperacką z naszej strony obronę.

Prosimy więc o grosz dla T. S. L. celem nabycia ruskiej pałki.

Zaciętość Rusinów wobec Polaków.

Piszą nam: W Dobrotworze, parafii rzymsko-katolickiej, obok Kamionki, mieszka polska rodzina Strakoszów, z których jeden z niej imieniem Wojciech, poślubił przed piętnastu laty, Rusinkę z Sielca bienkowskiego, wioski poblizkiej Dobrotworu, Irenę Kaliszczak.

Małżeństwo żyło w świętej zgodzie, dzieci, jakie się urodziły z tego małżeństwa, tak synów, jak córki, chrzcili rodzice na polskie, a Irena, idąc za głosem męża i za własnem przekonaniem, iż podstawą małżeństwa jest pod każdym względem jedność, obserwowała również obrządek rzymsko-katolicki, spowiadając, komunikując się i uczęszczając do kościoła polskiego w Dobrotworze.

To trwało lat kilkanaście w czasie którym Irena, została wdową, i po odbyciu żałoby, postanowiła powtórnie wyjść zamąż, i o zgrozo! znów za Polaka, Wojciecha Mazura.

Ksiądz polski w Dobrotworze, Wincenty Kałuski, zapomiawszy iż Irena *de facto*, jest Rusinką, i należąca do parafii obrządku gr. kat. w Sielcu bienkowym, — a to z powodu, iż jak to wnioskowaliśmy, Irena przez lat pietnaście, obchodziła obrządek śp. męża i dzieci, ogłosił zapowiedzi w własnej parafii, to jest w kościele dobrotworskim, nie przypomiawszy nowożeńcom, by zgłosili się i do parafii gr. kat. w Sielcu bieńkowym, w celu wygłoszenia zapowiedzi w parafii gr. kat. — to jest przynależnej do obrządku narzeczonej, i połączył młodą parę związkiem małżeńskim.

Ubodło to zanadto gr. kat. parocha w Sielcu bieńkowym, ks. Stefana Tymtyka, Nie dość, że jedna Ruska wychodzi raz i drugi za „Lacha" i dzieci chrzci na polskie, ale jeszcze obywa się nawet i bez zapowiedzi w cerkwi — to zgroza, i rzecz wołająca o pomstę do Boga, — skarzy więc ks. Kałuskiego do starostwa i łacińskiego konsystorza — i żąda mówiąc krótko unieważnienia ślubu „młodej pary", a to ze względu, iż zapowiedzi w przynależnej parafii narzeczonej wygłoszone nie zostałe.

Szanowny „świaszczennyk" zabawiając się w denuncyanta na drugiego kapłana, jakkolwiek innego obrządku, zapomniał widać w swojem zacietrzewieniu się, że primo, unieważnienie małżeństwa przechodzi kompetencye starostwa i wchodzi w zakres działalności ściśle sądowej, że według prawa małżeńskiego w myśl ustawy §. 94 brak zapowiedzi nie stanowi powodu do unieważnienia małżeństwa, ze strony zwierzchniczych władz, i może być tylko wzięte pod uwagę, w razie, jeśli strony prywatne życzą sobie unieważnić zawarte małżeństwo, i okoliczność tę, podadzą jako powód do unieważnienia ślubu, że według §. 75 tej samej ustawy do ważności małżeństwa wystarcza, jeśli para narzeczonych wypowie wobec świadków i wobec dotyczącego proboszcza obopólną wolę do zawarcia ślubu małżeńskiego, a w końcu, że do unieważnienia czyjegoś małżeństwa (z wyjątkiem małoletnich), potrzeba w pierwszym rzędzie, woli małżonków, a dopiero władz kompetentnych.

Radzimy więc szanownemu parochowi z Sielca, by przedewszystkiem nauczył się ustawy małżeńskiej i pod względem prawa kanonicznego, którą jako ksiądz dawno wyświęcony, doskonale powinien umieć, a następnie i to ze względu na zbliżający się post, by uderzył się gorąco w piersi i przypomniał sobie ilu to parom dał w zeszłym i bieżącym roku śluby bez zapowiedzi, i ile już dusz mówiąc po prostu ukradł parafiam łacińskim; — a szczególnie łacińskiej parafii w Dobrotworze? — których nazwiska w razie jeśli ksiądz proboszcz zapomniał, łatwo przypomnieć mu możemy. Sprawa ta stała się głośna w całym powiecie i o wyniku jej nie omieszkamy donieść.

Dwa napady.

Donosiliśmy ostatnio o obrabowaniu uniwersytetu w Moskwie. Dzisiejsza poczta przynosi o tym niezwykłym wypadku następujące jeszcze szczegóły:

Do kancelaryi uniwersyteckiej wtargnęło sześciu uzbrojonych młodzieńców, jeden w mundurze studenckim a dwaj w czapkach studenckich. Napastnicy wkroczyli do kancelaryi z podwórza, i zanim obecni zdołali zdać sobie sprawę z tego co zaszło, wtargnęli do kasy i zawołali: „ręce do góry". Kasyer, urzędnicy, studenci i wolne słuchaczki usłuchali niezwłocznie tego rozkazu. Rabusie zbliżyli się do kasy i zaczęli pospiesznie wyjmować pieniądze. Obecni nie stawiali zupełnie oporu.

W owym dniu było ogółem w uniwersytecie 50.000 rubli, lecz ze skarbca przeniesiono do wydziału kasy 30.000 rubli. Dokładnej sumy zrabowanych pieniędzy dotychczas nie stwierdzono. Jednej paczki, w której było 1800 rubli, leżącej głęboko w kasie, napastnicy nie zdążyli zabrać.

Jeden z napastników, który stał na czatach w kurytarzu, w chwili, gdy spostrzegł rewirowego Kropina w korytarzu, zaczął strzelać. W Kropina trafiły 3 kule; rewirowy padł bez życia.

Sześciu rabusiów uciekło tylnemi schodami. Napastnicy znali doskonale rozkład lokalu. W pobliżu drzwi, przez które uciekali rabusie, stały grupy studentów, podnosząc ręce do góry.

Naczelnik miasta napisał do rektora list, w którym zwraca uwagę, że według wiadomości, jakie zebrała policya, w uniwersytecie zbierali się stale członkowie organizacyi rewolucyjnych.

Historya drugiej, a również zwycięskiej ekspedycyi przedstawia się jak następuje: W tych dniach na dwór folwarku Hordież-Serokomla, w pow. łukowskim, p. Erazma Modelskiego, napadło pięciu bandytów, uzbrojonych w rewolwery, strzelby kapiszonowe chłopskie i noże. Gdy wtargnęli do dworu o godzinie 8 wieczorem, p. Modelski schwycił rewolwer i zbliżył się do drzwi, w której nagle stanął atletycznej budowy rabuś i, mierząc z rewolweru krzyknął: „Ręce do góry!" W odpowiedzi na to p. Modelski uderzył go w lufę rewolweru, który wystrzelił i kula trafiła w lampę. Gdy zapanowały ciemności, p. M. zamknął drzwi, zebrał wszystką broń posiadaną i pobiegł na I. piętro, aby tam się bronić.

W trakcie tego bandyci strzałami steroryzowali już służbę i zaczęli wyrąbywać drzwi zamknięte. W dalszych operacyach przeszkodził im jednak p. Modelski, który z pierwszego piętra zaczął strzelać. Rabusie trzymali się przy ścianach, więc z okna trudno było ich trafić. Zdetonowani jednak, — zwłaszcza, że służba opowiedziała im, iż dziedzic ma dużo broni i celnie strzela, — po krótkich usiłowaniach wtargnięcia na górę, zrejterowali.

Z Hordzieża udali się do poblizkie osady Serokomli, gdzie ograbili sklep monopolowy, zabrawszy kilkanaście rubli i sporo butelek z wódką, poczem własną furmanką odjechali w stronę Parczewa.

Nasi społecznicy.

Pan X. i pan Y. mają bardzo delikatne sumienia społeczne. Odczuwają też doniosłość chwili obecnej, czują zbliżające się

wybory. Starają się więc dostosować do położenia przynajmniej pozornie.

Trzeba coś zrobić dla kraju — dla społeczeństwa! Ale co?

Rezygnują też w pierwszym rzędzie (ma się rozumieć pozornie) ze swych nawyknień dawnych i przyjmują (pozornie) udział w ruchu społecznym i politycznym kraju.

Bo mandat — o! to wielka rzecz i dla niej coś poświęcić trza.

Wczoraj panowie X. i Y. spotkali się w knajpce, gdzie ongi spędzali wieczory przy piwku, kawce itp.

Dziś nie wypada. Sprawy publiczne, coś tego — oświata ludu, panie tam, posiedzenie, właśnie tego, zgromadzenie przedwyborcze, otóż tedy — poufna narada — a ha! — rada Narodowa... bronić... bronić...

Pan X. patrzy na zegarek.

— Ósma dochodzi, czas iść. Mam posiedzenie w sprawie...

— Ja też idę — mówi pan Y. — dzisiaj mamy się zebrać u...

Wychodzą, żegnają się i znikają na zakręcie dwóch ulic. Jeden idzie na prawo, drugi na lewo.

*

W kwadrans potem pan X. wsuwa się chyłkiem do Naftuły i... zdumiony zastaje pana Y. przy stoliku, który niedawno opuścił.

— Z powodu zbyt małej ilości zebranych u ... narady odłożono — niepewnym głosem objaśnia pan Y.

— Zdaje mi się, że tu zostawiłem parasol, czy Jan nie widział? — interpeluje kelnera pan X.

Parasola nie było jednak, okazało się natomiast, że posiedzenie w sprawie .... zostało odłożone do przyszłego tygodnia.

Zadokumentowawszy swą solidarność z ruchem społecznym i politycznym i swój udział w obu, panowie X. i Y. po północy opuścili knajpkę, zadowoleni ze spełnienia obowiązków obywatelskich.

*

Sejm galicyjski na wniosek konserwatywnej większości postanowił zamknąć w kraju na czas wyborów wszystkie szynki i knajpy, aby przez to zachęcić obywateli do „czynnej" polityki. Konserwatyści na specyalnem posiedzeniu, gdzie radzono jak zwyciężać socyalistów, uchwalili przy lokalach wyborczych tj. w ich sąsiedztwie najbliższem otworzyć „bufety" wyborcze do użytku P. T. wyborców. Wobec tego jest wszelka nadzieja, że „czynna" polityka weźmie górę przy wyborach i zwycięży.

Nasze ryciny.

Niedawno wybuchł pożar w składzie wódek w pasażu Hausmanna, o którym donosiliśmy swojego czasu. Szkoda jest bardzo wielka. Ilustrator nasz, obecny przy pożarze przedstawia właśnie chwilę akcyi ratunkowej.

*

Zeszłego tygodnia między stacyą Kulparków a mostem gródeckim znaleziono trupa z przestrzeloną piersią. Po dłuższych dochodzeniach i badaniach skonstatowano, że samobójca nazywa się Dolczał, zbiegły z Kulparkowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek, rzym.-kat. Konstantego W., gr.-kat. Porfyrya.

We wtorek, rzym.-kat. Grzegorza W., gr.-kat. Prokopya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz 2-gi „Upiory", dramat w 3-ech aktach Henr. Ibsena.

We wtorek po raz 1-szy „Sherlock Holmes", sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach podług Conana Doyle i Ferdynanda Bonna, tłumaczył M. Sachorowski.

We środę po raz 2-gi „Sherlock Holmes", sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach podług Conana Doyle i Ferd. Bonna, tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek po raz 1-szy „Stara baśń", opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego, gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

W piątek po raz 3-ci „Sherlock Holmes", sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach, podług C. Doyle i Ferd. Bonna, tłum. M. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej, „Zbójcy", tragedya w 5-ciu aktach Fryd. Schillera.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczór po raz 2-gi „Stara baśń", opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego, gościnny występ. Aleks. Bandrowskiego.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Dyrektor Jan Soleski kandyduje

do parlamentu w mieście Lwowie, a to z ramienia polskiego stronnictwa ludowego, które uchwaliło go popierać.

Z policyi.

Joel Stern znalazł wczoraj pluszowy żółty „palojches", skradziony z innemi rzeczami ze szkoły przy ul. Bema. „Palojches" wisi na ścianie w szkole pod tablicami z 10 przekazaniami i służy do obrzędów religijnych.

Na ulicy Kaźmierzowskiej spłoszył się wczoraj koń rzeźnika Franciszka Berskiego, przebiegł ulicę Kaźmierzowską, Furmańską, plac Gołuchowskich, a koło teatru wózkiem wyłamał 3 słupki, stanowiące ochronę chodnika. Stójkowy Górniak przytrzymał spłoszonego konia. Obeszło się bez wypadku.

Wczoraj rano w bramie hotelu Bristol zgubił Izak Hiss list z wekslem na 1200 koron i bon na 1100 koron.

Zgubiono wczoraj na ul. Zielonej spinki z koralami francuskimi wartości 50 koron, w rynku srebrny zegarek damski. Na ulicy Kochanowskiego portmonetkę z kwotą 40 koron. Na Wałach hetmańskich żółty pulares z kwotą 48 koron. W teatrze pugilares z kwotą 7 koron.

Zamknięto 5 jegomościów do kozy za opilstwo i awantury uliczne.

„Podwieczorek" Koła Panien

zgromadził wczoraj w salach Kasyna miejskiego bardzo liczną publiczność. Pominąwszy małą usterkę w tem, że bilety zapowiadały inną godzinę rozpoczęcia, niż afisze, cały „podwieczorek" był bardzo sympatyczny. Nie trudno zresztą o to było. Składały się nań bowiem takie rzeczy, jak gra na skrzypcach p. Stromengerówny, śpiew pana Dianni i deklamacye p. Ordon-Sosnowskiej.

„Koło panien", reprezentowane przez cały szereg nadobnych „kolarek", z całym nakładem pracy przygotowało swój występ. To też jak zwykle, tak i tym razem, wszystko dopisało.

Osobliwości Lwowa.

P. Henryk Breyvogel, właściciel kawiarni przy ul. Grodzkich wyjaśnia, że w jego kawiarni, „w każdą niedzielę nie rżnie muzyka od ucha, i wojaki ze sługami nie wytupują kozaka", jak to było umieszczone w artykule p. t. „Osobliwości Lwowa" w nrze 45-tym *Gońca Polskiego.*

Kradzież koni z wozem.

Ubiegłej nocy skradziono z zabudowania przy ul. Janowskiej l. 50, na szkodę pana Michała Biełakowicza parę koni z wozem, służącym do przewożenia ciężarów. O kradzież podejrzany jest Józef Dereń, notowany złodziej. Przed kilkoma dniami widziano, jak przechadzał się po ulicy Janowskiej i pilnie obserwował zabudowania pod l. 50. Policya rozesłała telegramy do posterunków żandarmeryi w Janowie, Komarnie, w Kamionce Strumiłowej. Miejsca te słyną z pobytu koniokradów, tam także przechowują skradzione konie.

Zgromadzenie w sprawie wyborów.

Wczoraj stow. kat. robotników „Jedność" zwołało zgromadzenie robotników katolickich celem naradzenia się nad prowadzeniem akcyi wyborczej we Lwowie. Zebranie było bardzo liczne. Przewodniczył prezes p. Starzewski, o politycznej sytuacyi referował p. Horowicz. Dyskusya jaka następnie się wywiązała, była bardzo ożywiona. Przemawiał szereg mowców robotników podnosząc najrozmaitsze potrzeby ludu pracującego. Uchwalono popierać we Lwowie akcyę Centrum katolickiego. Wybrano także komitet robotniczy, który ma zająć się kierowaniem akcyi wyborczej, ze strony robotników.

Wyrzucenie „Głosu".

Zebranie Związku kat.-społecznego jakie się odbyło wczoraj w parafii św. Marcina, przy udziale około 300 osób uchwaliło jednogłośnie domagać się wyrzucenia z lokali publicznych *Głosu* za wystąpienie jego w sprawie kradzieży w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Przemyśl uratowany.

Wszelkie pogłoski o przeniesieniu wojska z Przemyśla okazały się fałszywym alarmem. Jak bowiem donosi wiedeński *Zeit*, przy tegorocznej dyslokacyi wojsk przeniesiono cały szereg galicyjskich pułków na południe do Tyrolu, Karyntyi, zaś z przemyskiego korpusu nie przeniesiono żadnego oddziału.

Mogą więc panowie kamienicznicy, kupcy, aptekarze itp. spokojnie odetchnąć. Zmora ciężąca nad Przemyślem ustąpiła — przynajmniej na rok.

Historya o ruskim księdzu, który psa pod ogon całować każe.

Dziennikowi Polskiemu donosi poczmistrz z Bybła:

Ks. Szenkiryk przysłał na pocztę list polecony i przysłał na opłatę 30 halerzy. Ponieważ rekomendacyjna należytość wynosi 35 hal., przeto zażądałem od posłańca jeszcze 5 hal., lecz ten oświadczył, że nie ma więcej pieniędzy. By nie odsyłać z niczem posłańca, który miał półtorej mili do domu, przyjąłem ten list i poleciłem mu, by brakującą należytość przy sposobności zwrócił. Ponieważ upłynęło kilka tygodni, a ks. Szenkiryk 5 hal. nie zwracał, napisałem ołówkiem na jego książce nadawczej: „należy się za list polecony 5 hal.". Przy następnej okazyi, gdy ks. Szenkiryk przysłał po pocztę, znalazłem w tej książce dopisek księdza: „wypraszaju sobi podibny uwahy, bo podam do dyrekcyi". Nie chcąc być dłużnym odpowiedzi, odpisałem pod tą uwagą „można i zaraz"; — na to znów ks. Szenkiryk napisał w tej książce: „chto tuju uwahu w totiji knyżci napysau, naj pociłuje psa pid chwist" — i 5 hal. nie oddał.

Tragedya podczas komedyi.

W wiedeńskim teatrze Raimunda zdarzył się podczas przedstawienia niezwykły wypa-

dek, który wywarł na licznie zebranej publiczności bardzo silne wrażenie. Dawano po raz pierwszy trzyaktowy dramat „Moja towarzyszka“, napisany przez Kamilę Theimer. Autorka przedstawia w niej podwójne niejako małżeństwo kupca Karola Lindnera, który ma prawowitą małżonkę, kobietę, myślącą tylko o strojach i zabawach, i rujnującą męża, a równocześnie utrzymuje stosunek z pewną dziewczyną z ubogich warstw ludności i ma z nią dzieci. Utworem tym chce autorka widocznie poprzeć agitacyę za rozwodami, bo przedstawia ową żonę kupca Lindnera jako kobietę złą, a natomiast we wszystkie możliwe cnoty niewieście ubiera jego kochankę. Żonę Lindnera grała pani Hetsey-Holzer, kochankę zaś jego panna Reingruber. W trzecim akcie przychodzi do dramatycznej sceny między żoną kupca a jego kochanką. Ta ostatnia zaklina rozrzutną kobietę, aby swymi wybrykami nie doprowadzała męża do rozpaczy, bo to musi się skończyć chyba jego samobójstwem. Pani Helsey-Holzer wypadła teraz z roli i zamiast powiedzieć to, co jej sufler podpowiadał, oparła czoło o kulisę i rzekła łgając: „Mnie pani to wszystko mówisz? — których to słów wcale nie ma w manuskrypcie utworu. Partnerka pani Hetsney zaraz zrozumiała, że ma przed sobą chorą osobę, poskoczyła więc ku niej i wyprowadziła ją za kulisy, gdzie chora runęła zemdlona na ziemię. Kurtynę spuszczono i przed rampę wyszedł reżyser i zawiadomił publiczność o wypadku, prosząc ją, by miała dyrekcyę za usprawiedliwioną z powodu niedokończenia spektaklu. Publiczność spokojnie przyjęła to zawiadomienie i w największym spokoju opuściła teatr.

Podobne wypadki zachorowania artystów przy otwartej scenie nie należą do rzadkości. Przed trzema laty np. głośna artystka Helena Odilon, podczas przedstawienia w teatrze miejskim w Insbruku dostała ataku nerwowego, skutkiem którego do dziś dnia jeszcze jest częściowo sparaliżowana.

10 jaskiń gry na raz

zdołała wyłapać policya w Budapeszcie. Od dłuższego czasu już dochodziły policyę słuchy o ciągłych wypadkach doszczętnego zgrywania się obywateli budapeszteńskich. Po długich poszukiwaniach w jedną noc odkryto aż dziesięć takich nor. Wszystkie mieściły się w kawiarniach.

A u nas we Lwowie czemu policya nie zabierze się do takiej samej obławy?

Stracenie elektrycznością.

W Kolumbii w Stanie Ohio, stracono dnia 16-go lutego niejakiego Castera, mordercę. Miano go stracić o północy, ale na pół godziny przed egzekucyą Caster ze strachu przed śmiercią omdlał parę razy. Wnet jednak przywrócono skazańca do przytomności i poprowadzono go na miejsce stracenia. Po bokach jego szli wolno dwaj księża, odmawiający modlitwy. Za nimi postępowali w skupieniu urzędnicy więzienni. Caster'a, który podziękował księżom za udzielone mu pociechy religijne i okazywaną przez cały czas przyjaźń, posadzono w krześle elektrycznem i przyłączono do odnośnych części ciała przewodniki elektryczne. Punkt o godz. 12-tej w nocy puszczono prąd elektryczny, a za za chwilę obecni przy śmierci lekarze orzekli, iż skazaniec już nie żyje. Przez dzień cały nieomal przesiedzieli w celi mordercy matka, brat i dwie siostry jego, aby go ostatni raz zobaczyć i pożegnać się z nim. Morderca bardzo mało jednakowoż okazywał uczucia. Gdy rodzina wyszła z więzienia, wszyscy się rozpłakali.

Antypolskie zapędy.

Według rozporządzeń ministeryalnych dotyczących ustawy wyborczej (z dnia 4-go czerwca 1869, dzien. ustaw. państw. nr. 24) językiem w sporządzaniu list wyborczych, przy wyborze posła na Sejm i do Parlamentu jest język polski.

Tymczasem znachodzą się gminy, które aczkolwiek, że językiem rozstrzygającym, a to miejscowym, ze względu na większość Polaków i szkolnym — jest język polski, dzięki terorowi zwierzchności gminnej, częstokroć składającej się w przeważnej liczbie z Rusinów i socyalistów, — wzbraniają się przy zbliżających się wyborach na posła w danym obwodzie, sporządzać listy wyborcze po polsku. Gmin takich jest dość wiele, jednak do najoporniejszych w tym względzie należy gmina „Czechy“ obok Brodów.

Gmina ta zastrzegła się wyraźnie, iż nie przedłoży danemu starostwu list wyborczych w języku polskim sporządzonych, co spowoduje niewątpliwie starostwo w Brodach do sporządzenia ich w własnym zakresie.

Ogień.

Przedwczoraj wybuchł ogień kominowy w kamienicy l. 52, ul. Kopernika. Straż pożarna z mozołem stłumiła pożar. Dochodzenia wykazały, że komin od dłuższego czasu nie był czyszczony, nad którym ma nadzór kominiarz p. Leski. Ten sam przedsiębiorca kominiarski niedawno, bo w lutym, naraził mieszkańców ulicy Szeptyckich na strach swojem niedbalstwem, komin na jednej realności przy tej ulicy ział ogniem i skrami jak wulkan, dzięki temu, że p. Leski nie wlazł do komina i nie użył miotły. Strapieni mieszkańcy ul. Szeptyckich i Kopernika błagają, aby raz na ratuszu zapaliły się wszystkie kominy, możeby wtenczas magistrat ujrzawszy nad głową płonący dach, ocknął się z letargu i dał lekcyę takiemu panu z przepisów ogniowo-policyjnych.

Pogłoska o przyjeździe kata.

Z Tarnopola piszą: Przed paru dniami doniosły lwowskie dzienniki, że zjeżdża do Tarnopola kat,w celu wykonania egzekucyi na osobach małżonków Salewiczów, którzy dopuścili się morderstwa własnych rodziców. Wiadomość ta poruszyła mieszkańców, bo przyszła równocześnie z wieścią z Wiednia, że trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez obrońcę Salewiczów. Nadarmo wyglądano kata, publiczność chodziła po ulicach i szukała go poprostu. Z tego powodu nie brakło komicznych epizodów. Pewnego ajenta handlowego, który przybył do Tarnopola, wzięto za kata i poczęto go obserwować i chodzić za nim całemi gromadami. Biedak, nie mogąc sobie dać rady, opuścił zaraz Tarnopol. Przypuszczają, że Salewiczowie nie będą straceni, bo polecono ich łasce monarszej. W więzieniu tutejszem znajduje się obecnie cztery osoby, oczekujące szubienicy. Prócz Salewiczów, mają być straceni (jak donosiliśmy wczoraj rano, przyp. Red.) Michał Jankowicz i Antoni Podgórny, którzy dopuścili się rabunkowego morderstwa w dniu 19. października 1906 roku w Mysłowej, na karczmarzu Rosenbaumie i jego żonie.

Carskie dzieci.

Z portu wojennego we Władywostoku ukradziono części składowe czółna podmorskiego, torpedowców i maszyn okrętowych. Wszystkie te skradzione przedmioty przewieziono do Japonii. Z jednego parowca skradziono niedawno 60 pudów miedzi. Wogóle wykryto w magazynach rządowych brak 24.000 pudów miedzi.

Dynamitowe sprostowanie.

W Tangerze wychodzi pismo *Cebah.* Kilkakrotnie występowało ono gwałtownie przeciw pretendentowi do tronu Bu-Amara. Otóż ten obrażony nadesłał do redakcyi „sprostowanie“ tej treści:

„Właściciele *Cebach“!*

Oby trucizna i przekleństwo spoczywało zawsze na waszych głowach! I wiedzcie dobrze, że Muki Mohammed (oby dobry Bóg uświęcił jego imię!) przysiągł wam, zabić was. Przysiągł on, na waszych głowach zniszczyć waszą drukarnię, w której fabrykujecie wasze kłamstwa! Strzeżcie się! Zanim wyzioniecie wasze złe, kłamliwe i zepsute dusze, żałujcie! Wysłaliśmy bowiem przeciw wam i waszemu miastu wielką ilość żołnierzy z dwoma armatami, aby was zupełnie znieść. I to w imię Boże spełni się do tygodnia. Bądźcie więc ostrożni i zbierzcie wszystek wasz spryt. Wiemy bowiem na pewno, że 2 naszych sług i żołnierzy przysięgło, powrócić tylko z waszymi głowami. Jeśli wam głowy utną, utną tem samem łeb kłamstwu. Przysięgam na Boga, że jak będziecie tak bezczelni, aby mi odpowiedzieć, poślę przez moich ludzi 10 bomb dynamitowych, aby waszą drukarnię i was w powietrze wysadzić!!

Krótko — węzłowato a dosadnie, że niczem §. 19. naszej ustawy prasowej!

Ruch wśród katol. terminatorów.

Istnieje we Lwowie pracujące od szeregu lat stowarzyszenie pod wezw. św. Stanisława Kostki „Opieki nad terminatorami“. Stowarzyszenie to gromadzi co niedzielę około 100 — 150 chłopców, którzy — bez takiej opieki — wałęsaliby się po ulicach zaprawiając na złodziei i t. p.

Wczoraj odbył się w Stowarzyszeniu wieczorek. Prof. Nitman mówił „o dziejach Lwowa“. Następnie produkowało się kółko mandolinistow-terminatorów. A na zakończenie kółko amatorskie, także złożone z terminatorów odegrało sztuczkę p. t. „Nauczka“. Terminatorzy grali z zacięciem. P. Stopa, Nynka, Hankus, Panas zbierali oklaski licznie zgromadzonej rzeszy terminatorów.

Stowarzyszenie „Opieki“ potworzyło we Lwowie już kilka filij.

Wiec młodzieży technickiej i kolejarzy.

W sobotę w Tow. pedagogicznem pod przewodnictwem p. Stanisława Brzostowskiego prezesa „Wzajemnej pomocy słuchaczów politechniki“ odbył się wiec młodzieży technickiej w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim. Bardzo licznie zebrana młodzież uchwaliła rezolucyę potępiającą napad Rusinów na uniwersytet oraz zastrzegła się przeciwko uzurpowaniu na przyszłość prawa reprezentacyi polskiej młodzieży przez czynniki do tego niepowołane, a w szczególności przez koła kierujące obecnie towarzystwem „Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki“.

Drugi wiec odbył się wczoraj w sali gimnastycznej szkoły kolejowej. Podczas obrad socyaliści z Rusinami wszczęli piekielny hałas, tak, że musiano przerwać obrady. Polacy kolejarze opuścili salę i odbyli zgromadzenie pod gołem niebem. Uchwalono rezolucyę:

„Kolejarze Polacy potępiają solidarnie z całem społeczeństwem polskiem brutalną formę walki, podjętej przez pewien odłam społeczeństwa ruskiego i stoją twardo na straży interesów polskiego stanu posiadania, zarazem jednak protestują przeciw zapoczątkowanej przez obie strony polityce wzajemnego jątrzenia, gdyż ta wychodzi na pożytek i pociechę naszych obopólnych wrogów“.

Następnie uczestnicy w liczbie przeszło dwu tysięcy osób, udali się pod uniwersytet. Tu wygłoszono liczne mowy i odśpiewano pieśni patryotyczne.

TELEGRAMY.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. Wybory minęły na ogół spokojnie, tylko z powodu fałszerstw wyborczych przedsięwzięto szereg aresztowań. W kilku lokalach rozbito urny do głosowania, a według znanych dotąd wyników wybrano: w Madrycie 10 konserwatystów, 2 liberalnych, 1 republikanina; w Barcelonie siedmiu t. zw. solidarystów, 1 antysolidarystę; w Walencyi (miasto) 1 konserwatystę; w Walencyi (prowincya) 16 konserwatystów. W Bilbao i San Sebastian przeszedł blok konserwatywny.

Madryt. Do dzienników donoszą z Barcelony, że znalezione tam wczoraj na ulicy bomby miały bardzo wielką siłę wybuchową. Z okazyi wyborów do kortezów przyszło tam do bójek, podczas których jedna osoba miała zostać zabita.

Konkurs.

Krajowy Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie poszukuje pięć uzdolnionych kucharek, mianowicie:

a) dwie do potraw mięsnych,
b) jedną do ciast i legomin,
c) jedną do zup i
d) jedną kucharkę do wszystkiego.

Płaca miesięczna 25 do 30 koron, wspólne pomieszkanie w Zakładzie z opałem i światłem tudzież wikt według II. klasy.

Nadmienia się iż każdej kucharce przydzieloną będzie dziewka do pomocy.

Podania należycie udokumentowane nadsyłać należy do Dyrekcyi krajowego Zakładu w Kulparkowie obok Lwowa najpóźniej do 20. marca 1907. 300

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Bufallo Bill!

Wysprzedaż. Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu po nader nizkich cenach — poleca Franciszek Zeiser, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 IV

Majster szewski złożony nerkową chorobą, nie mogący zapracować na kęs chleba, udaje się do serc litościwych z prośbą o jakiekolwiek wsparcie. Datki łaskawie nadsyłać Karol Ostrowski w Nadwórnie ul. Delatyńska.

Młody człowiek z Królestwa z ukończonym kursem handlowym z dobrą rekomendacyą prosi o zajęcie biurowe. — Adres: Lwów, Rynek 20, III. p., Tadeusz G. u Pani Hryniewicz.

Uczeń gimnazyalny, z ukończoną szóstą klasą, nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół — pragnie wstąpić do apteki lub znaleźć inne odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod „Uczeń gimnazyalny“ w administracyi „Gońca“.

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

Uczeń szkoły realnej pozbawiony środków do życia poszukuje lekcyi w przedmiotach z szkół ludowych, wydziałowych, z niższych klas szkół realnych, najchętniej za wikt lub mieszkanie. — Bliższą wiadomość nadsyłać pod „Uczeń“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

Do sprzedania mleczarnia jedna we Lwowie kapitał do 8.000 K, druga w miejscu kąpielowem K. 3.000. Interes śniadaniowy w śródmieściu. Potrzebna kamienica w śródmieściu, gotówka 60.000 K. Sklepy z trafikami poszukiwane. Adres główna poczta we Lwowie Mleczarnia.

Poszukujemy: Pannę z kaucyą do Krynicy, manipulantkę biurową z językiem niemieckim, bony polki, niemki, zarządczynie, klucznice, praczki dworskie, ogrodników, kowali, lokai, kredensowych, kucharki i sługi do wszystkiego. Agencya Lwów, ul. Batorego 7. 316

Zdolny technik z praktyką pomiarów geometrycznych poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „Geometra“ Lwów „Goniec Polski“ Krzywa 6.

Klucznica gotować umiejąca dla jednej osoby zaraz potrzebna. — Dwór Oleszec, Monasterzyska. 297

Parobek, kawaler, umiejący się obchodzić z koniem i znający się na ogrodnictwie zostanie przyjęty. —Wymagane bardzo dobre świadectwa. Wynagrodzenie 12 kor. miesięcznie i całe utrzymanie z mieszkaniem. Zgłosić się Brandowska, Zielona 22.

Poszukuję służącego na wieś, wolnego stanu, który zna się na ogrodnictwie i ogólnej gospodarce. — Zgłoszenia z podaniem warunków i odpis świadectw nadsyłać pod adresem Karol Doroszyński Lwów, Podwale 7, „Goniec Polski“.

Służącego poszukuje Biuro ogłoszeń i gazet „Maryola“ Halicka 8. 316

Oficyalistów poleca Biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek pasaż Androlego również poszukuje kilka francuzek. 319

Praktykanta przyjmie zaraz Zakład fotograficzny Trzemeskiego, 3. Maja 7. 318

Dzierżawy względnie kupna niedużego gospodarstwa rolnego poszukuję. „Gospodarstwo“ restante, Lwów. 309

Panna, mająca początki krawieczyzny — znajdzie stałe zajęcie. Szeptyckich 43 a, parter. MICHALINA.

„Allianz“

akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu,

poszukuje dla celów akwizycyjnych fachowo wykształconych osób pod nader korzystnymi warunkami. Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje: Filia lwowska, plac Bernardyński 2 a. 241

Artystyczny



Zakład rytowniczy
A. Zigmanna
we Lwowie, ul. Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampille kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

KAWIARNIA
Chorążczyzna 23.
CABARET
Koncert.
Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Ogłoszenie licytacyi!

W celu dostarczenia około 6200 m² posadzki z płytek szamotowych i 1750 m² płytek okładzinowych wraz z osadzaniem tychże do budowy Zakładu silnie do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dniu 14. marca r. b. o godzinie 11-ej przed południem w biurze budowy ul. Chrzanowskiej l. 9 parter. Przejrzeć plany, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu
271 **król. stoł. miasta Lwowa.**

Ogłoszenie licytacyi.

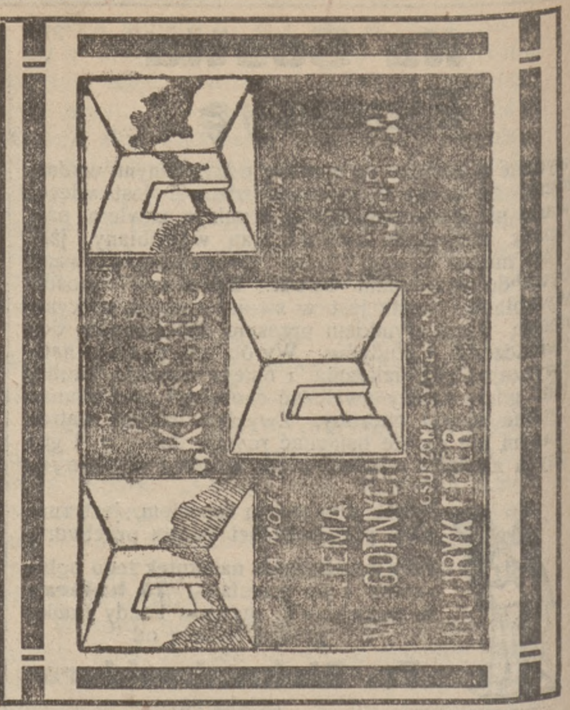
W celu dostarczenia robót ślusarskich, t. j. okien, bram, drzwi i schodów do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę. 271 II

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14. marca b. r. o godzinie 11-tej przedpołudniem w biurze budowy w ul. Chrzanowskiej 9, parter.

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z MAGISTRATU
król. stoł. miasta Lwowa.



Ogłoszenie licytacyi.

W celu dostarczenia dźwigarów i ankier do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14. marca b. r. o godzinie 11. przedpołudniem w biurze budowy ul. Chrzanowskiej l. 9, parter.

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych. 271 III

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

BERGERA
PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Inż. BRACIA RZĘDOWSCY

Biuro techniczne, • Krajowy Zakład dla budowy wszelkich urządzeń elektrycznych, specyalny dział dla urządzeń wodociągowych i gazowych 140

LWÓW, ULICA SYKSTUSKA L. 16 I BALONOWA 12.
Adres tel.: „Rzędowski“ Lwów. Konto poczt. kasy oszcz. 70.724.
Własne warsztaty. ◆◆ Największe składy artykułów elektrotechnicznych.
WSZELKIE MATERYAŁY BUDOWLANE. KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wykonania budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść wedle przedmiaru otrzymanego z miejsk. Urzędu budowniczego.

Z przedsiębiorstwa budowy wyłącza się:
1) Roboty ziemne splantowanie terenu;
2) Dostarczanie klinkierów wraz z osadzeniem;
3) Dostawę dźwigarów;
4) Roboty ślusarskie.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14. marca b. r. o godzinie 11. w biurze budowy ul. Chrzanowskiego l. 9, parter. 271 IV

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki można w godzinach urzędowych w miejskim Urzędzie budowniczym.

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Teatr rozmaitości OLYMPIA
Codziennie o godzinie 9. program familijny.
(Pasaż Mikolascha)
pod dyrekcyą A. Weltza.
301

Julius Weiss
konsesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8
Nr. Telefonu 59.

LOSY

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie można te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Ktoby jeszcze nie miał kalendarzyka bankowego go zechce zażądać korespondencyjnie — a otrzyma go bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.

Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

MAGAZYN KONKURENCYJNY •
= Sykstuska 11 (dom Szopena)
poleca w wielkim wyborze: **Dywany, Portyery, Firanki, Kapy, Koce, Chodniki** i t. p. po najtańszych cenach konkurencyjnych.
Ulgi w spłatach ratalnych
317

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.